

Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ NR 34/2021



ISSN 0860-4999I

Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ 34/2021

Spis treści

Aleksandra Gromek-Gadkowska
Likwidacja cmentarza żydowskiego.....s. 4

Maria Borzęcka
Ostatni dzień w Apt.....s. 17

Aleksandra Gromek-Gadkowska
Ksiądz Antoni Prügel.....s. 30

Maria Borzęcka
Handlówka.....s. 34

Anna Ćwikłowa
Wspomnienia z Dziekanii.....s. 42

Ziemia Opatowska

REDAGUJE ZESPÓŁ

MARIA BORZĘCKA

ZBIGNIEW ZYBAŁA

ANDRZEJ ŻYCHOWSKI

SKŁAD: KRZYSZTOF WAWRZOSEK

WYDAWCA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ

ZIEMI OPATOWSKIEJ

UL. SZPITALNA 4C

27-500 OPATÓW



KONTAKT

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ

ZIEMI OPATOWSKIEJ

UL. SZPITALNA 4C

27-500 OPATÓW

andrzej_zych@poczta.fm

ISSN 0860-49991

DRUK

DRUKARNIA KOPRZYWNICA

TEKSTÓW NIE ZAMÓWIONYCH
NIE ZWRACAMY. ZASTRZEGAMY
SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW
I ZMIANY TYTUŁÓW



NA OKŁADCE: MACEWY, NOWY
CMENARZ ŻYDOWSKI W KRAKOWIE,
FOTO: KRZYSZTOF KUBA
WAWRZOSEK

Likwidacja cmentarza żydowskiego

artykuł uzupełniony i rozszerzony

Gdy zabrakło strażnika kirkutu, na cmentarzu żydowskim w Opatowie między macewami wyrosła wysoka trawa i chwasty zasiane przez wiatr z okolicznych ogrodów.

Mieszkańcy domów przy ulicy Partyzantów (dawniej Stadionowej), usytuowanych na niewielkiej skarpie mieli doskonały widok na żydowski cmentarz. Oni i przechodnie widzieli w 1946 roku na kirkucie kilkanaście pasących się kóz, to UNRRA przysyłała do zniszczonej wojną Polski obfite dary, między innymi bydło i konie. Otrzymywali je rolnicy mający ziemię uprawną, a bezrolnym, bezrobotnym przydzielano kozy. Mleko i mięso pomagało im żywić liczne rodziny. Wśród obdarowanych byli mieszkańcy ulicy Straconych, Cmentarnej i Zochcińskiej. Właściciele zapewniali zwierzętom wyżywienie na łąkach. Mieszkańcy ulicy Zochcińskiej mogli korzystać z łąk zochcińskich (po rozparcelowaniu majątku

w Zochcinie).

Mieszkańcy ulicy Cmentarnej wypasali swe kozy na wzgórzu tzw. „Marcinkowskiej Górze” przed cmentarzem grzebalnym. Kozy właścicieli z ulicy Straconych pasły się na łące nad niewielkim potokiem zwanym Kanią. Niektórzy właściciele kóz uważali, że skoro na kirkucie jest obfitość zieleni i kóz nie trzeba pilnować, gdyż teren jest ogrodzony, więc tu je przyprowadzali. Pojawiały się także kobiety z sierpem, które tu ścinały trawę i chwasty na zimową paszę.

W 1950 roku kozy na kirkucie już się nie pasły. Przez kolejne 12 lat - do 1962 roku na cmentarzu żydowskim panował spokój. Nikt z mieszkańców miasta nie zakłócał pochowanym tu zmarłym spokoju wiecznego.

W połowie lat 50-tych do mieszkańców Opatowa dochodziły poufne informacje, że Miejska Rada Narodowa prowadzi korespondencję z władzami województwa i z instytucjami centralnymi

w sprawie likwidacji cmentarza żydowskiego i utworzenia na jego miejscu parku miejskiego. W tamtych czasach pisano korespondencje na maszynach, więc po określonym czasie półki w urzędach zapęłniały się dokumentami papierowymi. Dokumenty spraw załatwionych likwidowano albo oddawano na makulaturę lub je palono. Dyrektywa regulująca tok postępowania z aktami wyodrębniła też grupę dokumentów, które należało przesłać do Archiwum Państwowego. Zgodnie z instrukcją przekazywano tam komplety akt dotyczące nowo-powstałych firm i zakładów pracy, budowy bloków, szkół i przedszkoli. Jednak zbioru akt dotyczących likwidacji cmentarza żydowskiego nie przekazano do Archiwum Państwowego, lecz postanowiono je spalić w ognisku na podwórzu Urzędu Miasta Opatowa (data spale-

nia dokumentów nie jest mi znana).

Po kilku latach ówczesny Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Zbigniew Kawka poinformował mnie, że nie wszystkie dokumenty dotyczące materialnego zlikwidowania cmentarza zostały spalone. Jedna z urzędniczek nie wrzuciła do ogniska pewnej teczeki, która zawierała 19 dokumentów. Pożyczono mi je. Zawiozłam dokumenty do Żydowskiego Instytutu Historycznego, gdzie je skserowano. Jeden egzemplarz został w archiwum ŻIH-u, drugi otrzymałam do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Opatowskiej, zaś oryginały zostały zwrócone Zbigniewowi Kawce.

Dysponuję 19 kserokopiami oryginalnych dokumentów Miejskiej Rady Narodowej z lat 1952(54?)-1962. Są to kopie, ale uwierzytelnione podpisem i stemplem urzędnika miejskiego. Oto treść pierwszego z nich:

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęło uchwałę
Nr 2/5 z dnia 7 stycznia 195_ w sprawie zamknięcia
cmentarza żydowskiego w Opatowie.

Na terenie miasta Opatowa znajduje się cmentarz żydowski o pow. 3088 m. kw. położony przy ulicy Partyzantów Nr. 11 Cmentarz ten jest nie czynny od roku 1942. tj. od czasu wywiezienia żydów przez okupanta niemieckiego.

Według danych ewidencyjnych ruchu ludności zostało stwierdzone, że od 1942 roku do chwili obecnej nie zamieszkał ani jeden żyd na terenie miasta Opatowa. Ponieważ w dalszym ciągu nie przewiduje się napływu ludności wyznania mojżeszowego do miasta Opatowa. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Gospodarki Komunalnej C.Z. P.U.K Nr 63 z dnia 30 maja 1954 r. (nie udało mi się dotrzeć do w/w okólnika) postanowiło wystąpić z wnioskiem do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej - Wojewódzki Zarząd Przedsiębiorstw i Urzędzeń Komunalnych w Kielcach o zamknięcie cmentarza żydowskiego w Opatowie z uwzględnieniem przeznaczenia go na urządzenie parku

Wykonanie powyższej uchwały powierza się referatowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Odpowiedzialny za wykonanie niniejszej uchwały resortowy członek Prezydium M.R.N ob. Kubala Władysław.

Podpisy członków Prezydium Sekretarz Prezydium /Kołbuc Stanisław/

Przewodniczący Prezydium /Kubala Władysław/

Zapewne władze wojewódzkie przesłały dalej do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej prośbę o pozwolenie przekształcenia byłego cmentarza żydowskiego na park, lecz kopia tego dokumentu nie zachowała się.

16 listopada 1956 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej otrzymało następujące pismo:

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej Warszawa, dnia 26 listopada 1956 r

Nr.DZ-Z-s/1/7/42/57

Zarządzenie

Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 26 listopada 1956 r. w sprawie zamknięcia cmentarza żydowskiego w Opatowie.

Na podstawie art. 7 ust. 2 z dnia 17 marca 1932 o chowaniu zmarłych i stwierdzeniu przyczyny zgonu Dz. U. Nr 25 poz. 359/ zarządzam ze względów użyteczności publicznej zamknięcie cmentarza żydowskiego w Opatowie przy ulicy Partyzantów Nr 11.

Powierzchnia cmentarza wynosi 3 ha 88 m² i obejmuje parcele zakresłone na planie sytuacyjnym kolorem czerwonym. (Plan nie zachował się)

Użycie terenu cmentarnego po zamknięciu cmentarza nastąpi zgodnie z przepisami art. 9 wyżej powołanej Ustawy.

V- Minister Gospodarki Komunalnej
-/ mgr St. Sroka Podsekretarz Stanu

W porozumieniu:

ze Minister Zdrowia -/dr Kozusznik,

ze Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań
Jan Lech

V-ce Dyr. Urzędu rektor Urzędu.

Zdziwienie budzi fakt, że wysocy rangą urzędnicy Polski Ludowej powołują się w tym piśmie na ustawę wydaną w II Rzeczypospolitej. Jednak każda ustawa wydana i opublikowana w Dzienniku Ustaw obowiązuje, mimo zmian rządu (a w tym przypadku zmiany ustroju) aż do czasu wydania nowej ustawy, która ją anuluje. Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej o zamknięciu byłego cmentarza żydowskiego w Opatowie było wydane zgodnie z obowiązującym wówczas prawem.

Jednym z ważniejszych, ocalałych kopii dokumentów jest pismo PMRN w Opatowie do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 5 VII 1961 roku wyjaśniające konieczność zamiany cmentarza żydowskiego na park miejski:

Opatów 5 VII 1961

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej
w Warszawie
za pośrednictwem Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej, Wydział Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej
w Kielcach.

Miasto Opatów posiada blisko 6.000 mieszkańców. W przeważnej części ludność pracuje w urzędach, instytucjach i zakładach państwowych. Ludność pracująca odczuwa brak miejsca wypoczynku którym we wszystkich miastach są parki. Opatów dotychczas parku nie ma, posiada zaledwie dwa niewielkie skwerki o łącznej powierzchni (zatarte w tekście), by umożliwić światu pracy i młodzieży wypoczynku na świeżym powietrzu.

Najlepszym punktem zlokalizowania parku jest były cmentarz żydowski o pow. 3,88 ha położony przy ulicy Partyzantów 11. Cmentarz ten, zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 6 listopada 1956 roku został zamknięty. Ostatni pogrzeb na tym cmentarzu miał miejsce w 1942 roku. Od tej chwili do chwili obecnej w Opatowie i w okolicach Opatowa ludności żydowskiej nie ma.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej mając na względzie konieczność urządzenia parku miejskiego oraz fakt, że w przestrzennym planie zabudowy miasta park jest przewidziany na tymże cmentarzu.

Opracowano dokumentację na urządzenie parku na zamkniętym, wyżej wymienionym cmentarzu żydowskim. Według tej dokumentacji nie zachodzi konieczność zmiany konfiguracji terenu tego cmentarza, ani robienie wykopów, z wyjątkiem płytkich dołków na posadzenie drzewek. Nie zachodzi też ko-

nieczność ekshumacji zwłok. Urządzenie parku nie nastręczy dużych kosztów, ponieważ tutejsze Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dysponuje kredytami interwencyjnymi, które zostały przeznaczone na ten cel. Część robocizny wykonano by czynami społecznymi, ponieważ społeczeństwo odczuwa potrzebę parku i chętnie udzieli pomocy w postaci czynów społecznych.

W związku z tym, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej prosi o wydanie decyzji na zmianę charakteru użytkowania cmentarza żydowskiego przy ul. Partyzantów 11 w Opatowie zamkniętego decyzją Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 26 I 1956 roku, raz na urządzenie parku miejskiego.

Przewodniczący Prezydium /-/ Pawelec Edward)

Odpowiedz przyszła 27 stycznia 1962 roku. Oto jej treść:

Warszawa dnia 27 stycznia 1962

Minister Gospodarki Komunalnej
Nr.UZ-7/109/61

Zarządzenie
w sprawie przeznaczenia terenu cmentarza żydowskiego
w Opatowie na inny cel.

Na podstawie art. 6 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych /Dz.U.NR. 11 poz. 62/ zarządza się co następuje:

§ 1.

Zezwala się, by teren cmentarza żydowskiego, położonego w Opatowie przy ul. Partyzantów 11, zamkniętego decyzją Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 26 listopada 1956 r. DZ-e//7/ 42/56 został użyty na potrzeby, związane z wykonaniem narodowych planów gospodarczych.

§ 2.

Zmiana przeznaczenia terenu cmentarza określonego w § 1 winna nastąpić przy przestrzeganiu przepisów art. 6 ust. 2 powołanej ustawy.

§ 3.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania

Minister Gospodarki Komunalnej
/-/ J. Goryński

Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej

W porozumieniu:

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej
-/J. Kostrzewski,
Minister Kultury i Sztuki
-/ T. Galiński,
Urząd do Spraw Wyznań
-/ Bohdan Jan

(za zgodność: /-/ Z. Matejla)

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej - Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej nadesłało do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opatowie pismo, precyzujące sposób zamknięcia tego cmentarza żydowskiego.

Kielce 11 sierpnia 1962

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
Referat Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej w Opatowie

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Gospodarki Komunalnej i mieszkaniowej przesyła w załączeniu odpis zarządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej w sprawie przeznaczenia terenu cmentarza żydowskiego w Opatowie przy ulicy Partyzanie 11 na inny cel.

Przed przystąpieniem do likwidacji cmentarza w celu przeznaczenia go na park, należy dać ogłoszenie w miejscowej prasie względnie na tablicy ogłoszeń w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opatowie informujące o powyższej decyzji wraz z terminem zgłaszania ewentualnych życzeń rodzin zmarłych pochowanych na tym cmentarzu - dot. przedłużenia okresu istnienia mogiły. W ogłoszeniu należy także podać cmentarz, na który szczątki zwłok zostaną przeniesione. Po upływie ustalonego terminu przyjmowania zgłoszeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opatowie, może przystąpić do ekshumacji zwłok, po załatwieniu spraw związanych z zezwoleniem na ekshumację i przeniesieniem zwłok na nowe miejsce.

Koszty ogłoszenia w prasie, ekshumacji i przeniesienia zwłok wraz z istniejącymi nagrobkami ponosi Prez. Miej. Rady Nar. w Opatowie.

Ekshumację i przeniesienie zwłok wraz z nagrobkami należy przeprowadzić następująco:

- 1/ Do grobów indywidualnych należy przenieść zwłoki pochowane po 1941 roku oraz pochowane przed 1941 roku, co do których zainteresowana rodzina nie zgłosi życzenie zachowania mogiły na dalsze 20 lat i wnieść opłatę zgodnie z art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. O cmentarzach i chowaniu zmarłych / Dz. U. Nr 11 poz. 62/
- 2/ Do grobów zbiorowych należy przenieść zwłoki pochowane przed 1941 r. co do których nie wpłynęło zgłoszenie na dalsze zachowanie mogiły.
- 3/ Sprawozdanie z wykonaniu całości zarządzeń odnośnie likwidacji cmentarza oczekuje się w terminie do 30 grudnia 1962 roku.

Z-ca Kierownika Wydziału
Stanisław Piątkowski.

Otrzymują do wiadomości:

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej dep. Usług Komunalnych w Warszawie ul Nowogrodzka 1/3

Prez. Pow. Rady Nar. Wydz. Gosp. Komun. i Mieszk. w Opatowie

Miejski Inspektor Sanitarny w Opatowie

Wojewódzki Konserwator Zabytków Kielce Zamek

Członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Zdawali sobie sprawę, że:

1. Nie ma spisów grobów Żydów pochowanych przed i po 1941 roku. (okupanci spalili wszystkie księgi kahału).
2. Na kirkucie nie było prawdopodobnie grobów zbiorowych, tylko indywidualne.
3. Kirkuty w sąsiednich miastach były niewielkie np. w Ostrowcu Św. miał zaledwie 1 hektar i było na nim 200 macew; 2 kirkuty w Sandomierzu miały łącznie 2 morgi, nie pomieściłyby około 1000 grobów z macewami; tylko kirkut w Kielcach miał powierzchnię 3,12 ha (ale już w 1960 roku był gorliwie dewastowany) podobną do opatowskiego – około 3, 8 ha.
4. Nawet skorzystanie z kredytów preferencyjnych na zorganizowanie parku miejskiego nie starczyłoby na najęcie grabarzy do ekshumacji, zakup drzewa na skrzynki (lub trumny), zorganizowanie transportu (samochodowego lub konnego) do przewiezienia macew na inny kirkut, zatrudnienie robotników, którzy by je załadowali i na miejscu docelowym wykopali groby indywidualne i zbiorowe oraz umieścili na nich macewy.

Z powyżej wymienionych powodów przeniesienie grobów z macewami z opatowskiego kirkutu na inny cmentarz nie zostało wykonane.

Wysoki urzędnik Wojewódzkiej Rady Narodowej zlecając wywieszenie ogłoszenia o likwidacji cmentarza i zgłaszaniu roszczeń rodzin Żydów pochowanych na kirkucie nie wiedział lub zignorował fakt, że wszyscy krewni pochowanych na cmentarzu Żydów zostali wymordowani w Treblince w 1942 roku.

Członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej byli zobligowani wykonać zalecenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i opublikowali ogłoszenie o innej niż sugerowano treści:

O G Ł O S Z E N I E

Na podstawie zarządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej Nr. UZ /7/109/61 dnia 27 stycznia 1962 w sprawie przeznaczenia terenu cmentarza żydowskiego w Opatowie na inny cel Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1 - go września 1962 roku zostanie dokonana ekshumacja zwłok znajdujących się na cmentarzu żydowskim położonym w Opatowie przy ulicy Partyzantów Nr. 11.

Ekshumowane zwłoki zostaną pogrzebane przy północnej granicy byłego cmentarza.

Wszelkie życzenia rodzin żydowskich w sprawie zachowania mogił do czasu rozpoczęcia ekshumacji będą przyjmowane przez Referat Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opatowie przy ulicy Sienkiewicza Nr 7/9 pokój nr. 2 w godzinach urzędowania.

Termin zgłaszania życzeń upływa z dniem 31 sierpnia 1962 roku

Przewodniczący Prezydium
Zamczyk Zbigniew

Poniżej tego ogłoszenia widnieje odręczna notatka:

*Powinno ogłoszenie było umieszczone na tablicy ogłoszeń w terminie
15 VIII 1 IX 62 r.*

i nieczytelny podpis urzędnika Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Na wezwanie do zgłaszania roszczeń nikt nie zareagował.

Przechował się dokument dowodzący, że jednak ekshumacja została dokonana, ale dotyczyła tylko 25 zwłok. Odbyła się dopiero 21 października 1962 roku, gdy usunięto wszystkie macewy z kirkutu.

P r o t o k ó ł

spisany w dniu 21 października 1962 roku z komisyjnego pochowania zwłok ekshumowanych z byłego cmentarza żydowskiego przy ulicy Partyzantów 11.

Komisja w składzie:

1. Kasprzyk Jan - technik zieleni Prezydium M.R.N.
2. Dziarmaga Jan - prac. Prezydium M.R.N.
3. Lisowski Franciszek - zatrudniony robotnik do ekshumacji
4. Dąbrowski Walenty - Przewodniczący Kom. Blokowego Nr. 1

Komisja w powyższym składzie stwierdza, że zwłoki wydobyte na byłym cmentarzu żydowskim od strony ulicy Partyzantów w ilości 25 zostały pogrzebane w 3 paczkach.

Paczki ze zwłokami zakopane w południowej (północnej) części parku miejskiego przy ulicy Straconych 11, według załączonego planu do niniejszego protokołu (brak planu)

Na tym protokół zakończono i podpisano

/podpisy osobiste składu komisji (prócz Nr. 3)

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w 1962 roku podjęło Uchwałę o wybudowaniu na cmentarzu żydowskim przedszkola, by więcej dzieci mogło korzystać z kształcenia przedszkolnego oraz budynku Domu Kultury. Włodarze miasta chcieli mieć własny budynek, by nie musieć – jak dotychczas wynajmować lokale na działalność kulturalną. Nie przechował się dokument w tej sprawie, ale władze miasta były konsekwentne i zaplanowały duży, piętrowy budynek. Wykopano odpowiednie, głębokie fundamenty. Podczas ich kopania ekshumowano 25 zwłok i pochowano je według protokołu przy północnym murze cmentarza. Przypuszczam, że przy kopaniu fundamentów

przedszkola też znaleziono zwłoki, choć teren budowy był o wiele mniejszy niż pod Dom Kultury.

Dodać należy, że na terenie obecnego parku nie jest oznaczone miejsce, gdzie pochowano ekshumowane zwłoki. Zapewne po zakopaniu skrzyń usypano ziemną mogiłę, która z czasem się zapadła.

Ziemie spod obu fundamentów budynków - przedszkola i Domu Kultury przewieziono na plac tuż przy ul Partyzantów, w miejsce, gdzie uprzednio stał na kirkucie dom przedpogrzebowy. Zmieniła się konfiguracja terenu i dlatego teraz do Domu Kultury wiodą dość strome schody.

Nim przystąpiono do usuwania macew, zburzono mur oddzielający kirkut od ulicy Partyzantów. Rozebrano także częściowo dom przedpogrzebowy, prostokątny budynek z płaskim dachem. Zlikwidowano także mur oddzielający dom przedpogrzebowy od właściwej nekropolii z macewami. Gruz sukcesywnie wywożono.

Macewy były niewielkie: 60 cm x 20 cm x 15 cm. Były wykonane z piaskowca, częściowo zakopane w ziemi. Przed pierwszym szeregiem macew zaprzęg konny z pługiem wyorywał głęboką brudę, by łatwiej było wyciągnąć nagrobek w ziemi. Następnie zarzucono na macewę pętlę z łańcucha zakończoną hakiem. Przyczepiano go do niewielkiego ciągnika, który powalał ją na ziemię i przeciągał na oznaczone miejsce w pobliżu narożnika północno-zachodniego. Potem ciągnik wracał na miejsce i przeciągał kolejne macewy. Nie wiadomo, ile trwało usuwanie macew - gdyż było ich na kirkucie około tysiąca - ale na pewno kilka dni. Pracy tej nie mogli wykonywać ochotnicy w ramach tzw. pracy społecznej, więc zatrudniono robotników korzystając z funduszy preferencyjnych, przeznaczonych na ten cel.

Następnie rozebrano wschodni i południowy mur cmentarza od strony szkoły podstawowej. Nie rozebrano północnego muru od strony ul. Kopernika, gdyż wówczas straciłyby oparcie stare domy zbudowane w XIX i na początku XX wieku.

Po usunięciu macew z terenu kirkutu zmuszono w ramach tzw. czynów społecznych pracowników z różnych zakładów pracy i uczniów ze szkół, by uporządkowali teren: usunęli gałęzie z krzewów i zeszkłą trawę. Dawny kirkut znów był płaskim, równym placem, takim jak w czasie, gdy wybudowano tu dom przedpogrzebowy i odbywały się pierwsze pogrzeby. Po uporządkowaniu terenu cmentarza - teraz parku - posiano trawę i posadzono drzewka.

Zapewne najpierw wytyczono dwie pierwsze alejki: jedną od dawnej bramy kirkutu przy ul Kopernika do budującego się Domu Kultury i drugą - odchodzącą od niej alejkę do przedszkola.

Kolejni Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej wiele zapału i pracy włożyli w zorganizowanie parku na dawnym kirkucie. Jednak mijające lata wykazały, że nowo zorganizowany park miejski nie spełniał warunków „wypoczynku dla ludu pracującego i uczącej się młodzieży szkolnej”. Drzewa początkowo były niewielkie, nie dawały cienia. Nie był to teren atrakcyjny zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych. Tylko rankiem alejką od strony ulicy Kopernika podążały dzieci z matkami spiesząc do przedszkola. Po południu matki odprowadzały znowu dziatwę tą samą drogą z przedszkola do domów. To zapewne dla nich zamontowano przy alejce ciąg latarni, by ułatwić dojście i wyjście z przedszkola w okresie jesienno-zimowym.

Lata mijały, zmieniały się władze, a kolejni włodarze miasta nie poświęcali parkowi miejskiemu wiele uwagi i nic nie wniesli do jego wystroju. Nie jest to park jak planowano, lecz cienisty, zadrzewiony skwer.

Wykorzystałam w tekście wiele wspomnień mieszkańców Opatowa, którzy chcą być anonimowi. Gdyby jednak czytelnicy zauważyli nieścisłości w ich wspomnieniach, to proszę o sprostowania lub o uzupełnienia.

Warszawa, 23 listopada 2014



Ostatni dzień w Apt

Pamięci Żydów opatowskich, wypędzonych ze swego rodzinnego miasta, pozbawionych dorobku życia i pokoleń, zamordowanych w Treblince, nie mających swego grobu...

Odtworzenie ostatniego dnia Żydów opatowskich w rodzinnym Apt (jak sami nazywali Opatów) jest niezwykle trudne z wielu przyczyn: z sześciu i pół tysiąca osób Treblinkę przeżył tylko jeden człowiek – Samuel Willenberg, a inni, których zostawiono w Opatowie, dali fragmentaryczne świadectwa (niektóre zamieszczone w „Księdze Pamięci Apt” są dla nieznających języka hebrajskiego niedostępne), a świadkowie tego tragicznego exodusu swych sąsiadów albo już nie żyją, albo niewiele pamiętają, albo niechętnie wspominają te chwile.

Z niewielu dostępnych źródeł, z fragmentów wspomnień (czasem dopełniających się, a czasem sprzecznych ze sobą), na podstawie pamięci i zapomnienia powstała ta relacja, podobna do tkaniny utkanej z wielu różnych wątków. Jak naprawdę było, już nikt z nas się nie dowie.

22 PAŹDZIERNIKA 1942 ROKU

Niektórzy podają datę 20 października 1942 roku jako dzień wypędzenia Żydów z Opatowa. W relacjach spotkałam dwie datyienne – 20 i 22 października, ale istnieje niezwykle ciekawy dokument, który przesądza o wyborze tej drugiej daty. Jesienią 2006 roku została znaleziona mała karteczka w czasie rozbioru kamienicy w rynku opatowskim – przed wojną był tu Plac Wilsona nr 35 (dziś stoi na jej miejscu nowy budynek Sądu Rejonowego). Robotnik na strychu pod podłogą znalazł butelkę, w której była poślizgnięta karta-notatka

o wymiarach 23 cm x 17 cm oraz testament rodziny Orlan sprzed wojny. (Oba dokumenty zostały przekazane do archiwum Muzeum Żydów Polin .)

Dla nas ważna jest ta niepozorna notatka. Autor nie zostawił na niej podpisu. Kopiaowym ołówkiem zanotował (pisownia i układ oryginalne):

*„Opatów 21 X 1942 r.
Przed wysiedleniem Żydów
z Opatowa kiedy Żydów
z pobliskich miast Iwaniska
Bogorja, Ćmielów już wysiedlono
i Żydzi z Opatowa są na
to przygotowani w roku
kalendarzowym 1942 w Generalnej
guberni (Generalgouvernement)
dawnej Polski okupowanej przez
wojska Niemieckie w roku 1939”*

Autor pisał w imieniu całej społeczności i chciał zostawić nam znak życia, który ukrył w butelce, jakby wrzucał ją w ocean pamięci – tu żyliśmy, pamiętajcie o tym, że 21 października 1942 roku:
„Żydzi z Opatowa są na to przygotowani(...)”

Aron Sztarkman:

„(...) Panika jest ogromna. Prezes Judenratu wykorzystuje ostatnią protekcję u landrata. Dostarczą nową kontrybucję, może to pomoże. Żydzi ofiarowują, co mają ze swego dobytku, aby tylko pozostać na miejscu.(...) Krążą plotki, że jutro nastąpi wysiedlenie. Ludzie pakują już plecaki, przygotowują się. Nocą nikt nie śpi. Siedzimy na plecakach całą noc.”

Dla wielu był to noc czuwania i lęku. Na pewno i dla koleżanek mojej mamy ze szkoły podstawowej – Chai Grocher i Judki Orlean to była straszna noc.

Eugeniusz Fafara:

„(...) do naszego miasta najechało się żandarmów i otoczyli getto. Nawet na polach wokół Opatowa ustawiono silne patrole schutzpolizei z psami policyjnymi. (...) Na drugi dzień wcześniej rano wkroczyło Rollkomando”.

Samuel Willenberg:

„(...) odgłos werbla na ulicy.(...) Była godzina czwarta nad ranem.”

Aron Sztarkman:

„Zegar wybija 5 [godzinę], zaczyna wyć syrena. Wyje tak jakby się paliło. To jest sygnał, że Żydzi muszą opuścić swoje mieszkanie i domy. Syrena milknie(...)”

O tej porze roku wcześniej rano w Opatowie jest ciemno, panuje przejmujący chłód i wilgoć.

Eugeniusz Fafara:

„Przez megafony ogłoszono polecenie: dla policji żydowskiej w języku jidysz, a dla policji niemieckiej – w niemieckim.”

Aron Sztarkman:

„Słysząc krzyki, płacz dzieci i kobiet. Hałas i zamieszanie na ulicach rośnie z minuty na minutę. Na każdej ulicy słychać wrzaski: - Wychodzić z mieszkań, szybko!

Żydzi zbierają się na dużym placu na targowisku.

- Szybko!- krzyczy żydowska policja. (...)

Ze wszystkich stron idą Żydzi z tobołami. Kobiety niosą małe dzieci, jedno na rękę, drugie za rękę, a trzecie samo biegnie w ślad matki (...)”

Samuel Willenberg:

„Z domów wysuwały się przygarbione pod brzemieniem wynoszonych ciężarów sylwetki Żydów. Wlekli oni swoje szczupłe zapasy. Fala ludzka została skierowana na plac targowy. Tłum rósł z każdą chwilą. (...)Wielu szło z tępą rezygnacją. Jakby przeczuwali, że nigdy już nie wrócą do domów, w których przeżyli długie lata. Widmo nędzy i poniewierki olbrzymiało w obliczu nadchodzącej zimy.(...)”

Maria Krelowska:

„Pamiętam, jak pod górę na targowicę szła młoda kobieta sportowo ubrana. W spodniach nie spotykało się wtedy kobiet. Była to młoda dentystka (prawdopodobnie Liwszyc z Warszawy). Stojący przy drodze na targowicę własowiec uderzył ją mocno gumową pałką, aż się przewróciła. Ale zaraz podniosła się i poszła dalej.

Żydzi myśleli, że jadą na wysiedlenie, do pracy. Jeden mężczyzna szedł na targowicę i niósł ze sobą tylko piłę. Taką obustronną.”

Aron Sztarkman:

„Ludzie stoją spokojnie na placu. Słysząc płacz małych dzieci. Kreishauptmann wydaje rozkaz żydowskiemu komendantowi Jurkowi Hertergowi, aby Żydzi ustawili się w rzędzie po sześć osób i byli gotowi do odmaszerowania.”

Maria Krelowska:

„W kinie w Opatowie w czasie wojny młody Żyd wyświetlał filmy. Też niemieckie filmy. Proponowano mu, że go zostawia, ale on nie chciał rozdzielić się z żoną i dzieckiem. Poszedł ze wszystkimi.”

Samuel Willenberg:

„Na wielkim placu zaczęto ustawiać nas piątkami. Podczas odliczania kilkudziesięciu Żydów odłączono od reszty. Garstka ta miała likwidować getto.”

Aron Sztarkman:

„Wokół bogatych Żydów kręci się morderca Hetel i wybiera młodych mężczyzn do pracy. Zbliża się i dotyka mnie gumową pałką: - Na stronę, możesz jeszcze pracować! Nie mam nawet możliwości pożegnania się z moimi rodzicami i siostrą, z którą staliśmy razem. Patrzę na moich rodziców, myślę, że więcej ich nie zobaczę.(...)”

Słysząc krzyki i płacz. Każdy musi przejść przez bramę, a z obu stron stoją żandarmi i biją każdego przechodzącego, bez różnicy – mężczyzn, kobiety i dzieci. Ludzie zaczynają porzucać tobołki, gubią dzieci, zrzucają z siebie grube palta, aby było im lżej. Na drodze leżą już liczni zabici, którzy nie mogli nadążyć.(...)”

Antoni Sułowski:

„Okolo godziny 10 pod strażą rozpoczął się wymarsz Żydów z targowiska ku budynkowi Straży Pożarnej, w kierunku miasta. Tu zastrzelony został Żyd, handlarz pierza. Stąd kolumna podążyła

ulica Sandomierską, potem Ożarowską.

Za ciągnącą się na przestrzeni kilometra kolumną pieszą jechały furmanki z chorymi i starcami. Przy skręcie w ulicą Ożarowską niemiecki żandarm zastrzelił drugiego Żyda, Kocimajura, który wypadł z wozu”.

Tragiczny pochód szedł z targowicy i mijał kamienicę Langer (dziś Zalewskich), w której Niemcy urządzili przedsiębiorstwo skupujące owoce i warzywa – Obst und Gemuse Grosshandlung. Pracowała w nim młoda dziewczyna Stanisława Kwiatkowska-Filarowska . Tak wspomina ten dzień:

„Staliśmy i patrzyliśmy na rzekę ludzi wypędzanych z Opatowa. Przy oknie stał kierownik przedsiębiorstwa Niemiec Fritz Rinske, obok Polak - też tu pracujący i ja. W pewnym momencie jakaś kobieta ubrana w kilka ubrań, włożonych jedno na drugie potknęła się, upadła, a eskortujący Żydów Niemiec kopnął ją. Pracownik z Obst und Gemuse – Polak zaśmiał się szyderczo. Fritz Rinske krzyknął na niego: - Raus, raus!

Byłam przerażona całą sytuacją. Spojrzałam na Rinske. Po twarzy Niemca płynęły łzy...”

Jadwiga Wróblewska:

„Mieszkałam wtedy na ulicy Kilińskiego, w domu blisko wylotu ulicy prowadzącej z Sandomierki na Ożarowską. Miałam jedno małe dziecko w wózku, drugie na ręce. Wyszłam i stanęłam przy ulicy. Szli i szli. Nagle zobaczyłam, że ktoś mi się kłania. To był mój sąsiad z ulicy Legionów – Mendel Morelbaum. Kłaniał się ze smutnym uśmiechem, jakby żegnał się na zawsze...”

Maria Krelowska:

„Znajoma Koplowa (nazywała się Kopel) skupowała na wsi jajka i sprzedawała na rynku. Kupiła przed wojną przy ulicy Ożarowskiej pole. Kiedy pędzono Żydów , Koplowa chciała spojrzeć na swoje pole. Ponieważ miała opadające powieki, podniosła głowę i potknęła się. Zastrzelili ją. Potem mówiło się, że Koplowa umarła na własnym polu.”

Eugeniusz Fąfara:

„Stałem nie opodal ulicy Ożarowskiej, którędy przechodzili Żydzi wypędzeni z naszego miasta. Trzymali się rodzinami. Co 150 metrów maszerowali obok kolumny lub jechali na rowerach żandarmi niemie-

ccy. Pochód ten został skierowany do najbliższej stacji kolejowej; do Jasic. (...)

Jeszcze było ich widać, a już zaczęły dochodzić do nas huki wystrzałów. To hitlerowscy żandarmi mordowali tych, którzy nie mogli nadążyć za pochodem. Mordowano nie mających już nawet tyle sił, by wsiąść na wóz.(...) Na Ożarowskiej zobaczyłem starego Kohena. Leżał zastrzelony. Przed wybuchem wojny, a nawet podczas okupacji, miał sklep z obuwiem.(...)

Żydów wyprowadzano z Opatowa aż do zmroku. Za pierwszym, wielkim pochodem, podążała najpierw mniejsza grupa, a potem druga i trzecia (...)

Gdy w biurze, gdzie pracowałem, rozległa się pogłoska, że Niemcy wypędzają Żydów, wybiegliśmy na dwór. Oczom ukazał się tak wstrząsający widok, że płakaliśmy wszyscy. Szli...szli... Tego widoku nigdy chyba nie potrafię zapomnieć...”

Ignacy Wnuk:

„Byłem wtedy u Maćka Kozińskiego i w grupie kilku osób obserwowałem z przerażeniem kolumnę pieszych i furmanek ze starcami i chorymi Żydami. Niezapomniany kondukt naznaczony już u swego początku śmiercią i bestialstwem Niemców, podążał ulicą Ożarowską w kierunku Brzezia.”

Samuel Willenberg:

„Okrażeni byliśmy przez uzbrojonych Niemców i Ukraińców. Esesmani nie bawili się w żadne ceregiele. Nieszczęśliwego wyciągali z szeregu i kładli w przydrożnym rowie, twarzą do ziemi...”

Wśród podwodów furmanek zmuszonych do udziału w tym kondukcje śmierci był też kuzyn mego ojca – Mieczysław Kucharski. Opowiadał potem, jak jakaś dziewczynka prosiła go, by ją ukrył, wsadził do worka, byłaby cicho jak kartofle... Ale on bał się, obstawa kolumny przez żandarmerię budziła strach w każdym, a konsekwencje pomocy były znane - śmierć.

Szli przez Adamów, Brzeziny, Bidziny do Jasic. Jasice to mała wieś, 2 km na północ od Bidzin. Przez Jasice przechodzi kolej relacji Sandomierz—Ostrowiec Św.—Skarżysko Kamienną—Radom—Warszawa.

Do stacji w Jasicach chłopci z okolicy Opatowa i Ożarowa właśnie jesienią odwozili buraki cukrowe.

Wspomnienia jednego z nich – **Mariana Leśniaka** – podaje **Eugeniusz Fąfara**:

„Czekało nas w kolejce do wagi z burakami chyba ze trzydziestu, gdy hitlerowscy żandarmi wraz ze swoimi pomocnikami, dzikimi Ukraińcami i krwiożerczymi Łotyszami, zaczęli załadowywać Żydów opatowskich do wagonów.

Zmęczeni długą drogą na piechotę Żydzi nie mogli utrzymywać się na nogach. Ślaniał się wprost ze zmęczenia. Przed każdym zaś z wagonów stało po dwóch żandarmów z charakterystycznym dla nich pozach, z rozkraczonymi nogami - i uderzając Żydów po głowach kijami, odliczali ich, pakując po 150 osób do wagonu (...).

Nam, którzy na to patrzyliśmy, serca martwiały ze zgrozy. Byliśmy jednak bezbronni i bezsilni. Co mogliśmy zrobić? Chyba tylko ginąć razem z męczonymi.”

Stanisław Turnau (dziedzic majątku Wlonice koło Jasic):

„Wczoraj załadowano 7000 Żydów (stacja Jasice), do każdego wagonu musi wejść 140 ludzi. (...) Całe to wykańczanie Żydów krew mrozi w żylach. Trzeba widzieć twarze tych nieszczęśliwych, czekających przed swymi domami na przyjscie katów. Wyglądają jak tropiona zwierzyna. W niektórych oczach widać obłęd, w innych jakąś mistyczną rezygnację. Ci ludzie wiedzą, że idą na śmierć. Jest to niesłychane w dziejach święto barbarzyństwa i musi wywołać oburzenie w duszy każdego uczciwego człowieka.”

Nahman Lustgarten:

„Opowiedzieli nam jak nasi rodzice, siostry, bracia i przyjaciele byli uśmierceni. Ocalało tylko 90, którzy zostali zabrani z transportu i skazani na ciężkie roboty. Jeden z nich opowiadał nam, że w chwili, gdy ładowano ich do wagonów kolejowych, wiedzieli, że są prowadzeni na rzeź. Jeremiasz Nissenbaum recytowała z nimi modlitwę „V'iddui”. (Kilka dni później do tej samej stacji kolejowej w Jasicach przygnano Żydów z Ożarowa, z Tarłowa i z Lipska.)

Samuel Willenberg:

„Stłoczeni byliśmy w straszliwy sposób. W normalny wagon bydłocy wpychano po 120 osób. Z trudem dopchnąłem się do małego, zakrąowanego okienka.(...)

Na podłodze, przytuleni jeden do drugiego, gnieździli się „wysie-

dleńcy”. Masa ludzka trwała w bezruchu. Cisza panowała niepodzielnie. Ze wszystkich twarzy przebijała troska. Nie wiedzieliśmy, dokąd jedziemy i co nas czeka.(...)

Mijaliśmy strumienie i stawy. Na horyzoncie zaczął się wyłaniać fioletowy las. Poprzez wierzchołki drzew przebijała się czerwień wschodzącego słońca. Na zewnątrz wagonu był piękny jesienny poranek.

Stłoczeni w wagonie ludzie dopytywali się, czy widzę jakąś stację. Czuli wstrząsy wagonu przetaczającego się po zwrotnicach. Świadczyło to o tym, że przejeżdżamy przez jakąś większą stację. Na jednym z peronów widniał napis – Siedlce.”

Trasa pociągu wiozącego opatowskich Żydów wiodła prawdopodobnie z Jasic przez Ostrowiec Świętokrzyski—Skarżysko Kamienną—Radom—Dęblin—Siedlce a potem do Treblinki.

Tego dnia do obozu w Treblince jechały też pociągi z ludźmi z Białej Rawskiej, Opoczna, Przysuchy i Terezina, dlatego pociąg z Jasic nie jechał przez Warszawę, ale przez Dęblin i Siedlce.

Dojechali do Treblinki. W jednym z wagonów był Alter Działoszycki – mieszkający w Opatowie przy ulicy Legionów 8, ponieważ był najwyższy wzrostem, wyjrzał przez okienko i dojrzał napis: Stacja Treblinka .

Samuel Willenberg:

„Pociąg zatrzymał się powtórnie. Nagle poczuliśmy, że jedziemy w odwrotnym kierunku. Nie odrywałem głowy od okienka. Widziałem, że większość wagonów pozostała na stacji, a my z jakąś częścią wagonów byliśmy pchani przez lokomotywę na boczny tor. W czasie powolnej jazdy wagony się chygotały. Po paru minutach z dwóch stron otoczył nas las. Drzewa były bardzo blisko pociągu. Ocierały się o niego. Nagle wśród lasu na torze zobaczyłem baraki, a po chwili ukazała się wysoka sterta butów, wśród których uwijali się ludzie. Wtem las znikł. Znaleźliśmy się na pustej przestrzeni otoczony żywopłotem, który przylegał do drewnianego budynku. Przestrzeń wzdłuż baraku zwężyła się, tworząc peron. Na całej tej przestrzeni kręcili się esesmani z pejcami w rękach. Przy żywopłocie i wzdłuż baraku stali z karabinami gotowymi do wystrzału żołnierze w czarnych mundurach. W odstępach mniej więcej dziesięciome-

trowych stali normalnie ubrani Żydzi z niebieskimi opaskami na ramieniu. Wszyscy trzymali w rękach miotły.

Pociąg zatrzymał się. Drzwi otwały się ze zgrzytem. Wrzeszcząc dziko po rosyjsku i ukraińsku żołnierze w czarnych mundurach kazali nam wyjść z wagonu. Byli to Ukraińcy.

Peron wypełniał się tłumem ludzi. Rodziny dźwigały swój skromny dobytek na plecach.”

To była stacja końcowa podróży i życia 6 i pół tysiąca Żydów z Opatowa. Zostali w Treblince zamordowani. Tu jest ich bezimienny zbiorowy grób.

Jedynym uratowanym był Samuel Willenberg, który uciekł z obozu śmierci i przeżył wojnę, a swe losy spisał i opublikował w książce pt. „Bunt w Treblince”.

Opatów bez Żydów – 22 października 1942 roku

Aron Sztarkman:

„My, czasowo pozostała młodzież, 50 osób, stoimy ze złamanymi sercami i patrzymy, jak nasi rodzice, siostry i bracia idą na śmierć. Plac jest pusty. Stoimy otoczeni przez silną straż, nie wolno nam się ruszać.(...)”

Nadchodzi rozkaz polecający nam uporządkowanie miasta – pozostałości po Żydach. Po pierwsze zbieramy porzucone tobołki. Należy też uprzątnąć wszystkich zabitych. Na placu zbieramy wszystko: złoto i brylanty porzucone przez ludzi, walutę porwana na kawałki, wszystkie cenne przedmioty.(...) Zapada noc. Każdy z nas ledwie stoi na nogach. Wprowadzają nas wszystkich z powrotem do getta. Na ulicach panuje śmiertelna cisza. Leżą tylko martwi Żydzi, zastrzeleni koło swoich domów. Kamienie zbroszone są krwią.(...)”

Ignacy Wnuk:

„Tego samego dnia przeżyłem wraz z Mackiem jeszcze jedną scenę, której nie można zapomnieć. Biegając szarówką owego październikowego dnia po okolicznych polach, nagle zawadziłem o coś nogą i rozłożyłem się jak długi. Maciek oświetlił przeszkodę latarką. Zwinięta w kłębek leżała tam zastrzelona młoda Żydówka. Widocznie uciekła niepostrzeżenie z kolumny albo z punktu zbornego, z Targowi-

ska i tu została przypadkiem zidentyfikowania i zabita. Jeszcze jedna ofiara tego strasznego dnia.”

Nahman Lustgarten:

„Drzwi i okna pozostały otwarte, ubrania rozrzucone na ulicach, ponieważ ludzie nie mieli czasu na spakowanie rzeczy.

Pierwszą pracą „grupy sprzątających” było pochowanie zmarłych. Potem podzielono ich na mniejsze grupy, które przeszukiwały domy w poszukiwaniu kosztowności, które wysyłano do Niemiec. Inne rzeczy Niemcy sprzedawali Polakom. Podczas przeszukiwań, które trwały kilka tygodni, znajdowano starych Żydów i dzieci, których Niemcy natychmiast zastrzelili. W domu Izaaka Mandelcisa znaleziono dziecko i zastrzelono je. Inny tragiczny przypadek to przypadek świętej pamięci Chance Szafran, żony Abrahama Bricksa, która zmarła w czasie porodu z dzieckiem. Mąż pochował ich w nocy.(..) Piętnastoletni syn Pinele Lilienblum, który tego dnia został ranny podczas próby ucieczki. Dotarł do jakiegoś domu w pobliżu synagogi i tam się schował. W czasie przeszukiwania został znaleziony i zamordowany przez niemieckiego policjanta.(...)”

Eugeniusz Fafara:

„Na drugi dzień po tej masakrze na żydowskim cmentarzu w Opatowie leżało wiele trupów.(...) Nieopodal leżał Rotsztajn, urzędnik z magistratu.”

Aron Sztarkman:

„Getto jest teraz ciche i spokojne. Nie ma więcej Żydów. Słysząc tylko z dala kroki żandarmów(...). Nadchodzi poranek. Naszym zadaniem jest znalezienie tych, którzy skryli się w piwnicach, zebranie żydowskiego dobytku i złożenie go dla Niemców w synagodze.(...)”

W pierwszym mieszkaniu znajdujemy starszą kobietę, która nie mogła pójść na wysiedlenie. Niemiec od razu ją zastrzelił. W innym mieszkaniu, w drugim dniu po akcji natrafiamy na małe dziecko. Leży w kołysce. Zimny morderca bierze je na ręce i bawi się nim. Zastanawia się, co z dzieckiem zrobić, ponieważ dzieci nie mogą zostać w getcie, więc je zabija.(...)”

Trzeciego dnia po akcji druga grupa znajduje piwnicę, a w niej czterdzieści kilka osób. Najbogatsi w mieście. Przekazuję[niektóre] nazwiska Żydów wykrytych przez Niemców w tej piwnicy:

Szmuel Grinsztajn z żoną i dziećmi,
Heńcia Woreman z dzieckiem,
Sobol z żoną i trojgiem dzieci,
Brandla Lea z mężem i trojgiem dzieci,
zięć Samuela Grinsztajna z Sandomierza,
Abraham Worcman z ojcem, matką, siostrą, z dziećmi,
Chaim Seik Worcman,
Mosze Chomiański z żoną, synem i córką,
Chawcia Kipczyk z dzieckiem (...)

Tragicznie wyglądała ich śmierć na żydowskim cmentarzu.(...)

Rozkazano nam pochować rozstrzelanych. Zaczynamy kopać bratnią mogiłę dla wszystkich zabitych. Kładziemy ich jak to jest [w zwyczaju] Żydów. Rozkazują nam nie zasypywać grobu, może jeszcze dostarczą nam zwłoki żydowskie (...).”

Maria Krełowska:

„W domu na Szerokiej został niepełnosprawny, kaleki chłopak. Znalezli go i zastrzelili.”

Antoni Sułowski:

„Następnie Niemcy przeprowadzili wyprzedaż pozostawionych w getcie mebli i naczyń oraz licytację domów. Znalezione w tym czasie przy ulicy Szerokiej jeszcze dwie rodziny żydowskie (10 osób, w tym sześcioro dzieci). Żandarm zastrzelił – jedną na kirkucie, a drugą rodzinę – na cmentarzu.

Na początku listopada 1942 roku Niemcy odkryli jeszcze dwa schowki: w domu Warcmana przy ulicy Iwańskiej (ujęto m.in. właścicieli domu, żonę policjanta Kapłańską, kierowcę i zięcia Warcmanów-Sobolą) i przy ulicy Szerokiej. Wszyscy zostali zastrzeleni na kirkucie.(...)

W końcu listopada teren zlikwidowanego getta został zasiedlony przez polskich mieszkańców Opatowa.”

Stanisława Kwiatkowska-Filarowska:

„W budynku synagogi Niemcy urządzili biura i magazyn owoców i warzyw przedsiębiorstwa Obst und Gemuese Grosshandlung. Ściany pobielono, tak że nie było widać żadnych malowideł. U góry na babińcu – do którego wchodziło się po schodach, urządzono biuro. Ławki z synagogi służyły za biurka i krzesła. Na dole – w głównej przestrzeni

synagogi - magazynowano skupione owoce i warzywa.”

Tak zamordowano Żydów opatowskich, a ślady ich życia zatarto bezpowrotnie.

Przed wojną w miasteczku mieszkało 5 800 Żydów (według spisu ludności). W księdze przyjezdnych w czasie wojny zarejestrowano 1550 osób, a z Wiednia przywieziono około 500 osób. Na przełomie 1939/40 roku w Opatowie mieszkało około 8100 Żydów. Część z nich wyjechała do innych miast i miejscowości, więc liczby są tu przybliżone.

Samuel Willenberg podaje liczbę wywiezionych do Treblinki na około 7 tysięcy. Liczba między 6 a 7 tysięcy wydaje się wiarygodna.

Dokładnej liczby osób nie można podać. Nie powstały imienne listy transportu ludzi wypędzonych z Opatowa do Jasici i przewiezionych pociągiem do Treblinki.

W Opatowie powstała ogromna rana – 60 % społeczności zakorzenionej, z dziada pradziada tu żyjącej, w ciągu jednego dnia została pozbawiona dorobku życia czy pokoleń i wypędzona z rodzinnego miasteczka Apt, a potem zamordowana. Wypowiedziany - a częściej niewypowiedziany - ból po tej stracie, nieprzeżyta żałoba, niewylane łzy wciąż wiszą nad pamięcią opatowską.

Niewielu pamięta, że dzisiaj tzw. park miejski kryje groby wielu pokoleń Żydów opatowskich, biednych i bogatych, uczonych rabinów i prostych rzemieślników; że fabryczka krówek mieści się w mykwie, miejscu rytualnego obmycia w kulturze żydowskiej. Nikt już w Opatowie nie zna brzmienia języka jidysz, który kiedyś często rozbrzmiewał w domach i na ulicach. Któż zrozumiałaby dziś prośbę żydowskiego dziecka: „Mameli, gibe mi je sztikli brojt”?

Nie ma na opatowskim rynku choćby skromnej tablicy upamiętniających Tych, którzy 22 października 1942 roku odeszli niepożegnani, zostali wkrótce zamordowani i nie znaleźli spokoju wiecznego w opatowskiej ziemi.

Może słowa z kartki znalezionej w butelce w 2006 roku należałoby zapisać na murach Opatowa – Apt? Ku pamięci Tych, co tu żyli, pracowali, kochali i wszystko im zostało odjęte tylko dlatego, że byli Żydami.

Pisane na podstawie:

1. Wspomnienia Arona Sztarkmana, [w:] Życie i zagłada Żydów polskich 1939 – 1945, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003 s.201-206.
2. Wspomnienia Nahmana Lustgartena, [w:] Artur Lis, Żydzi w Opatowie, Wydawnictwo Armoryka, Sandomierz 2016 s. 61-72.
3. Samuel Willenberg, Bunt w Treblince, Biblioteka Więzi, Warszawa, 2004, s. 5-7.
4. Antoni Sułowski, U podnóża Gór Świętokrzyskich, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1987, s. 31-32.
5. Eugeniusz Fąfara, Gehenna ludności żydowskiej, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 130-132, 134-135.
6. Ignacy Wnuk, Małgorzata Grodzicka, Opatowskie obrazki. Wspomnienia, cz. II. Kielce 1998, s. 96-99.
7. Andrzej Żychowski, 500 lat osadnictwa żydowskiego w Opatowie, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2017.
8. Stanisław Turnau, Pamiętnik z wojny 1939-1945, Kielce 2014, s. 107.

Relacjami ustnymi podzieliły się panie: Stanisława Kwiatkowska-Filarowska i Maria Krełowska oraz inne wymienione w tekście osoby już nieżyjące.

Ksiądz Antoni Prügel

nauczyciel, katecheta, dyrektor

Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Opatowie

Antoni Prügel urodził się 15 listopada 1884 roku w Hodoninie na Morawach w rodzinie urzędniczej. Gdy miał dwa lata, rodzice przenieśli się do Polski. W 1903 roku wstąpił do zakonu oo. jezuitów i odbył 2-letni nowicjat. Świadcstwo dojrzałości otrzymał w 1909 roku w Liceum w Chyrowie. Potem rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, a ukończył je w Pradze Czeskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 8 lipca 1917 roku w Katedrze św. Wita w Pradze.

Miał pracować jako kapłan w diecezji praskiej. Nieznane są przyczyny przeniesienia księdza Antoniego Prügla w 1919 roku z diecezji praskiej do diecezji sandomierskiej. W 1920 roku został mianowany prefektem w średniej szkole w Opocznie. W 1922 roku 38-letni ksiądz Prügel został zatrudniony w Koedukacyjnym Gimnazjum im. Bartosza

Głowackiego w Opatowie.

Na początku był wychowawcą klasy VII, uczył religii we wszystkich klasach, wykładał propedeutykę filozofii w klasie VIII, a łącznie w klasach VII i VIII. Został także opiekunem męskiej drużyny harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki, w której drużynowym był Wiesław Ostaszewski, uczeń klasy VII (dane za rok 1929/30).

Gdy w 1931 roku dotychczasowy dyrektor Gimnazjum Ignacy Zys został odwołany ze stanowiska, na jego miejsce powołano dotychczasowego katechetę księdza Antoniego Prügla. Doskonale znał kadrę nauczycielską i cieszył się opinią dobrego organizatora. Pełnił tę funkcję do 26 grudnia 1939 roku.

Przez 17 lat pracy w Gimnazjum ksiądz dyrektor mieszkał na jego terenie, a każdy dzień rozpoczynał Mszą Św. odprawianą w kościele klasztorным oo. bernardynów.

Staraniem ks. Antoniego Prügla w 1933 roku wybudowano murowany internat dla chłopców spoza miasta. Było to dużym udogodnieniem dla uczniów, którzy chodzili do szkoły piechotą, nieraz kilka kilometrów, a zimą mieszkali na stancjach w mieście.

W 1934 roku nastąpiła zmiana w organizacji średnich szkół. Zakończyło działalność ośmioklasowe gimnazjum. Od tego roku obowiązywał sześcioletni cykl nauczania: 4- klasowe gimnazjum zakończone tzw. małą maturą i 2- letnie liceum przygotowujące do egzaminu dojrzałości.

Klasy szkolne i liczne pracownie mieściły się w kilku starych, zniszczonych budynkach.

Dyrektor ks. Antoni Prügel postanowił wybudować nowy, duży budynek szkoły, w którym mogłyby się zmieścić wszystkie klasy i rozproszone liczne pracownie.

13 sierpnia 1936 roku zwrócił się z wnioskiem do Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego z prośbą o pozwolenie wybudowania dużego budynku, który był konieczny do prawidłowego funkcjonowania szkoły. Po przeanalizowaniu projektu opracowanego przez Michała Tudora („Gazetka szkoły” z 1991 roku podaje, że projektantem był Maciej Turno), władze oświatowe wyraziły zgodę.

Budowę nowego budynku szkoły zaczęto w 1937 roku, a realizowano ją systemem gospodarczym. Do pracy zgłaszali się rodzice uczniów, których pomoc była znacząca. Budowę finansowano z dobrowolnych składek mieszkańców miasta, rodziców, dotacji Związku Oświatowego i organizacji społecznych. Dyrekcja i uczniowie organizowali różne imprezy, zabawy taneczne i przedstawienia teatralne, z których dochód zasilął kasę budowy, umożliwiając zakup koniecznych materiałów budowlanych.

Latem 1939 roku nowy budynek szkoły był już gotowy w stanie surowym. Wybuch II wojny światowej przerwał prace wykończeniowe.

Okupacyjne niemieckie władze cywilne zezwoliły w październiku 1939 roku wznowić naukę w Gimnazjum i Liceum. Zgłosiło się kilku uczniów starszych klas i tych, którzy zdali egzamin do klasy pierwszej. Nauka trwała półtora miesiąca. Według wspomnień uczniów ks. Antoni Prügel wykładał wtedy język niemiecki (relacja Stanisławy Kwiatkowskiej – Filarowskiej i Ignacego Wnuka). W grudniu 1939 roku cofnięto pozwolenie na prowadzenie szkoły.

W licznych opublikowanych opracowaniach historii Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego utrzymuje się pogląd, że dyrektor

szkół ks. Antoni Prügel w dniu wybuchu wojny 1 września 1939 roku opuścił szkołę i wyjechał z Opatowa. W artykule pt. „Zarys dziejów Gimnazjum i Liceum im.

B. Głowackiego w Opatowie (1917–1987)”, „Ziemia Opatowska” nr 2 (1987) Irena Batugowska pisze: „Druga wojna światowa i okupacja zahamowały rytm pracy szkoły na blisko 5 lat. Dyrektor ks. Antoni Prügel nie podjął pracy od września 1939 i opuścił Opatów.”

Także w innej publikacji „Do szkolnej ławy”, wydanej z okazji 90 Jubileuszu Szkoły (2007 rok), w ostatnim akapicie historii szkoły podano:

„(...) We wrześniu 1939 roku Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego nie było przygotowane do rozpoczęcia roku szkolnego. Złożyły się na to praktykowane przez szkoły prywatne jesienne zapisy, sytuacja polityczna i brak dyrektora (...).”

Powyższe twierdzenia nie są zgodne z faktami. Ksiądz dyrektor Antoni Prügel nie opuścił Opatowa w dniu wybuchu II wojny światowej. Wyjechał z Opatowa 10 czerwca 1940 roku.

W ramach tzw. „akcji AB” tj. w programie likwidowania inteligencji w okupowanym kraju, władze niemieckie w Opatowie w czerwcu 1940 roku sporządziły listy osób przeznaczonych do aresztowania.

Pracujący w urzędach miasta mieszkańcy Opatowa dotarli do tego spisu i nocą ostrzegli wszystkich umieszczonych na liście, by mogli ukryć się lub uciec. Jednak nauczyciele i urzędnicy, którzy byli obarczeni rodzinami nie zdecydowali się na ucieczkę, bojąc się konsekwencji, które mogłyby spotkać ich bliskich.

Ostrzeżony Ksiądz Antoni Prügel, wiedząc że grozi mu aresztowanie, wyjechał z Opatowa i zatrzymał się na plebanii w Baćkowicach.

Tam proboszczem parafii był ks. Romuald Górski, znany społecznik, który zorganizował tajne komplety dla uczniów chcących kontynuować naukę. Józef Grzyb mieszkaniec Baćkowic wspomina, że ksiądz Antoni Prügel uczył go w czasie wojny łaciny i języka niemieckiego, ale miał także wykłady z języka polskiego, geografii i historii. To dzięki wykładom ks. Antoniego Prügla ukończył on 1 klasę gimnazjum.

Pod koniec 1940 roku dotarło do Baćkowic kolejne ostrzeżenie, że gestapo jest na tropie księdza. A. Prügel opuścił wtedy Baćkowice.

Wiele lat po wojnie w 1998 roku Józef Grzyb poinformował mnie, że kolejnym etapem ucieczki ks. Prügla przed gestapo był kościół w Magnuszewie.

Pojechałam tam. Proboszcz parafii ks. Jan Roguś, chętnie wspominał księdza Prügla, z którym spotykał się

w latach powojennych. Mówił o nim z wielkim uznaniem i podziwem dla jego umiejętności kontaktu z parafianami. Mogłam także obejrzeć w księdze chrztów ze stycznia 1941 roku podpis księdza A. Prügla, nowego wikariusza w parafii w Magnuszewie. Wywiad niemiecki stracił trop i go nie aresztował.

Ksiądz Jan Roguś dysponował egzemplarzem „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”, w którym zamieszczono życiorys ks. Antoniego Prügla. Bardzo chciałam poznać dalsze losy byłego dyrektora szkoły, więc ks. Jan Roguś wykonał kserokopię jego życiorysu i przesłał na mój adres. (Dziś kserokopia znajduje się w Bibliotece Starostwa Opatowskiego w Opatowie w Dziale Dokumentów; obecnie w Domu Muzealnym.)

Były dyrektor Gimnazjum w Opatowie w 1944 roku został mianowany proboszczem w Kaszowie, a od 1946 był proboszczem w Jankowicach, gdzie tę funkcję pełnił aż do śmierci. W Jankowicach wybudował kościół, zapewne z równym zapałem jak niegdyś budował budynek Gimnazjum w Opatowie. „Ostatnie 4 lata przed

śmiercią stały się okresem, w którym spodobało się Panu Bogu dotknąć Go cierpieniem.” (z „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”). Trwająca 4 lata postępująca choroba Bürgera ograniczała jego działalność.

Początkowo poruszał się o kulach, ale kolejne amputacje doprowadziły do unieruchomienia na wózku inwalidzkim. Ale i w tej trudnej sytuacji zdrowotnej nie zrezygnował z działalności duszpasterskiej. Parafianie wozili go do kościoła, gdzie spowiadał wiernych oraz do szkoły, gdzie niemal do końca życia wykladał dzieciom religię. Parafianie otoczyli ukochanego proboszcza troskliwą opieką.

Ks. Antoni Prügel zmarł w szpitalu w Radomiu 24 marca 1962 roku. Pochowano go na cmentarzu w Jankowicach. W pogrzebie uczestniczył ks. bp. P. Gołębiowski, wielu księży i parafian. „(...) Opatów docenił kapłańską i pedagogiczną pracę śp. ks. A. Prügla i jeszcze raz złożył Mu hołd po śmierci wieńcem i obecnością członków dawnego Komitetu Rodzicielskiego.” (z „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”).

Warszawa, 2011





HANDLÓWKA

ZARYS HISTORII SZKOŁY HANDLOWEJ W OPATOWIE (1940-1944)

Zycie w okresie okupacji niemieckiej często w dotychczasowej narracji historycznej było pokazywane przede wszystkim w aspekcie walki, bohaterstwa, nielegalnego działania w partyzanckich strukturach oraz w innych organizacjach podziemnych czy w tajnym nauczaniu. Opis taki dawał obraz rzeczywistości bardzo dramatycznej, rozdwojonej, w ciągłym sprzeczniu (jawnym lub ukrytym) i jednocześnie w obliczu i bliskości śmierci.

Innym aspektem obrazu tej samej okupacji jest bohaterstwo dnia codziennego, bo przecież przez 5 lat trzeba było pracować, handlować i uczyć się, utrzymać rodzinę, zasieć i zebrać plony. Ludzie żenili się, rodzili dzieci, chorowali, umierali. A wszystko w ramach narzuconych przez okupanta zarządzeń, ograniczeń swobody, w stałym stresie i w poczuciu niebezpieczeństwa.

Zjawiskiem wartym opisania jest szkolnictwo jawne w okupowanej

rzeczywistości. Bliżej przyjrzyjmy się nauczaniu w szkole handlowej w Opatowie, zwanej wtedy - Private Handelsschule.

Po wkroczeniu do Opatowa 7 września 1939 roku wojsk niemieckich, w pierwszej chwili przerażania zapanował pewien chaos.

Dotychczasowy burmistrz Jan Ledóchowski wraz z kilkoma urzędnikami wyjechał z miasta, ale już wkrótce 9 września wybrano nowego burmistrza - Stanisława Kulaka, który reprezentował stronę polską. Pierwszą okupacyjną władzą była Wojskowa Komenda z kendantem mjr Scheterem. 25 września przekazała ona władzę cywilną administracji niemieckiej i staroście Otto Ritterowi.

Jak było w tradycji, co roku 1 września dzieci i młodzież powinny iść do szkoły. W 1939 roku zostały w domu. Ale nauczycielstwo mimo trudnej sytuacji czyniło zaraz starania, by w ramach jawnych, legalnych zacząć edukację.

Z grona nauczycieli Gimnazjum im. B. Głowackiego w mieście byli: Stefania Fórmanowicz (romanistka), Kazimierz Pleszczyński (matematyk), Stefan Magierowski (germanista), Stefan Szarzyński (łacinnik), Helena Wojkowska (przyrodniczka), a w końcu września dołączył do nich Władysław Czerski (polonista), powracający z Warszawy, gdzie był

powołany do obrony.

Powzięli oni myśl uruchomienia Gimnazjum im. B. Głowackiego. Energiczne zabiegi Stefanii Fórmanowicz (władającej biegle językiem niemieckim) przy wsparciu burmistrza Stanisława Kulaka u władz niemieckiej administracji spowodowały, że otrzymano zgodę na rozpoczęcie zajęć w Gimnazjum według wcześniejszego programu już w połowie października 1939 roku. Według relacji świadków - St. Filarowskiej i I. Wnuka dyrektorem był przedwojenny dyrektor ks. Antoni Prüegel, który uczył łaciny i religii. W takiej formie Gimnazjum działało tylko 2 miesiące - do 12 grudnia 1939 roku. Zostało zamknięte przez władze niemieckie (dalsze losy ks. Prüegla opisuje w tym numerze A. Gadkowska).

Nie ustawały jednak starania o przywrócenie edukacji choćby w innej formie, akceptowanej przez okupanta. Dzięki temu zezwolono w Opatowie na otwarcie 4-klasowej Prywatnej Szkoły Handlowej (Private Handelsschule). Jej kierowniczką (Schulleiterin) została Stefania Fórmanowicz.

1 marca 1940 roku ruszyły zajęcia szkolne, a grono pedagogiczne Handlówki składało się z dotychczasowych nauczycieli gimnazjalnych. Do tego grona dołączył jeszcze Eugeniusz Chmielewski, nauczyciel

księgowości, arytmetyki handlowej i stenografii, wysiedlony z Poznańskiego. Religii zaś w tym czasie uczył ks. Michał Skowron, prefekt z opatowskiej kolegiaty.

Zajęcia w Handlówce odbywały się w parterowym budynku, bo nowo wybudowany w 1939 roku gmach Gimnazjum zajęło Szupo - Schutzpolizei.

W takiej formie 4-letnia szkoła działała od 1 marca do czerwca 1940 roku. W czerwcu z tego grona tragiczny los spotkał dwóch nauczycieli: 4 czerwca aresztowano łacinnika Franciszka Szarzyńskiego (został stracony w Skarżysku w lesie „Na Brzasku”), a 11 czerwca aresztowano matematyka Kazimierza Pleszczyńskiego (wywieziony został do obozu w Oranienburgu, gdzie zmarł).

Od 1 września 1940 roku 4-letnia Szkoła Handlowa została przekształcona w 2-letnią, a ponieważ na miejsce aresztowanych nauczycieli nie można było przyjąć nowych, przedmioty po nich rozdzielili między siebie pozostali nauczyciele. Religii od września 1940 roku uczył ks. Feliks Staszak, młody ksiądz wysiedlony z Poznańskiego, który był kapłanem w szpitalu w Opatowie, a potem głównym organizatorem tajnego nauczania w miasteczku.

Szkoła Handlowa była szkołą prywatną, więc rodzice musieli wносить czesne za naukę, tak jak było też w Gimnazjum opatowskim w okresie przedwojennym.

Nauczyciele otrzymywali niewysokie wynagrodzenie w gotówce i część w produktach żywnościowych. Tak opisuje to sekretarz szkoły Leon Janiszewski:

„Uposażenie członków grona i innych osób pracujących w szkole składało się częściowo z gotówki, a częściowo z produktów żywnościowych, jak: tłuszcze, nabiał, mąka, kasza, a nawet owoce. Rozdzielaniem tych artykułów, co nastęrczało wiele kłopotów i trudności, była matka kierowniczkii szkoły(...) Do niej więc w godzinach oznaczonych zgłaszali się wszyscy zatrudnieni w szkole i otrzymywali swe przydziałowe racje według sporządzonej listy za pokwitowaniem.” (L. Janiszewski, Wspomnienia, s. 32)

Szkoła Handlowa podlegała inspektorowi szkolnemu (Schulrat) w Ostrowcu, gdzie przewodniczącym był Niemiec, Oskar Otto, a zastępcami dwaj Polacy – Roman Pyć i Stanisław Makarewicz. Kilkakrotnie wizytowali oni opatowską Handlówkę, co potwierdza sekretarz szkoły Leon Janiszewski.

Nauczanie jawne w systemie okupacji niemieckiej naturalnie wiązało się z wieloma represjami. Nauczy-

cieli byli zmuszeni do podpisania zobowiązania wierności niemieckiej władzy okupacyjnej. Zabronione też mieli zmianę miejsca pobytu w czasie wakacji bez zgody władz niemieckich. Programy szkolne były kontrolowane przez okupacyjną administrację.

Językiem wykładowym w Szkole Handlowej był język polski. Program nauczania zmieniał się w trakcie wojny, co widać z analizy świadectw ukończenia szkoły z kolejnych lat. W krótkim okresie istnienia szkoły w formie 4-klasowej na świadectwie z czerwca 1940 roku nie wyodrębniło poszczególnych przedmiotów i stopni. Wpisano ogólne określenie – zaliczone (przykładem świadectwo St. Kwiatkowskiej).

W dwóch pierwszych latach 1940/41 i 1941/42 nauczano następujących przedmiotów:

1. Religion/Religia – ks. F. Staszak
2. Betriebswirtschaftslehre/
Organizacja przedsiębiorstwa handlowego – Z. Wnuk(krótko)/
potem W. Czerski
3. Warenkunde/Towaroznawstwo –
H. Wojkowska
4. Wirtschaftsgeografie/Geografia
gospodarcza (Rzeszy Niemie-
ckiej) – S. Magierowski
5. Kaufmaennisches Rechnen/
Arytmetyka kupiecka –
E. Chmielewski
6. Buchfuerung/ Księgowość –

E. Chmielewski

7. Deutsche Sprache mit Schriftverkehr/Język niemiecki
z korespondencją –
S. Magierowski/S. Fórmanowicz
8. Schriftverkehr/Korespondencja –
W. Czerski
9. Kurzschrift/Stenografia –
E. Chmielewski
10. Maschinnenschreiben/ Pisanie
na maszynie – Anna Czerska
(w kl. 1)/S. Fórmanowicz (w kl.2)
11. Werbenkunde/Reklama –
E. Chmielewski
12. Hygiene/Higiena (dopiero
w roku szkolnym 1941/42) –
H. Wojkowska

W następnych dwóch latach szkolnych 1942/43 i 1943/44 zaszyły spore zmiany w programie nauczania w Handlówce. Doszły następujące przedmioty, a niektóre uległy przekształceniu:

- Polnische Sprache/ Język polski
– W. Czerskiego.
- Bankwesen/ Bankowość
- Buerokunde/Biurowość
- Verkaufskunde/Sprzedażo-
znawstwo
- Kurzschrift in poln. Sprache/
Stenografia po polsku
- Schrift (Werbeschrift)/Pismo –
co różnie tłumaczono: kaligrafia
(1943), pismo reklamowe (1944)
- Deutsche Sprache/Język niemiec-
ki (odłączono od korespondencji,
którą dodano do Betriebskunde/

Nauce o przedsiębiorstwie)

Uderzającą zmianą jest od roku 1942/43 wprowadzenie legalnej nauki języka polskiego i stenografii po polsku, nie potajemnie, pod ukryciem (jak czyniono dotychczas), ale jawnie, z oceną na świadectwie. Niemcy w trakcie wojny widzieli, że na terenach okupowanych będą potrzebowali Polaków jako wykwalifikowanych pracowników, więc dopuścili takie zmiany.

Trzeba jednak koniecznie dodać, że choć w latach 1940/41 i 1941/42 oficjalnie nie było języka polskiego jako oddzielnego przedmiotu, to prof. Władysław Czerski ucząc oficjalnie korespondencji, faktycznie nauczał języka polskiego. Wspominały to z wielkim uznaniem dla jego trudu uczennice z Handlówki – Stanisława Kwiatkowska i Janina Olbrycht. Profesor ten zaszczerpił w uczniach miłość i znajomość dzieł Sienkiewicza, Trylogię znały na wyrywki. Musiały też np. znać treść powieści „Na marne” i umieć wytłumaczyć sens tytułu. Na oficjalnej lekcji korespondencji materiał stanowiły przed wszystkim dzieła romantyków, z przekazem patriotycznym.

Ignacy Wnuk, uczeń Handlówki w latach 1941/42 i 1942/43 (kiedy język polski był już odrębny przedmiotem), tak wspominał lata szkolne: „Najbardziej polubiłem wówczas

lekcje języka polskiego. Może dlatego, że miałem początkowo duże braki i trudności i że udało mi się je pokonać i otrzymać nawet na końcowym świadectwie znośną ocenę. Polonista traktował nas surowo i bez pobjaźania, ale sprawiedliwie. Były to lekcje wprowadzające nas w stan ciągłego napięcia, ale można było z nich wiele skorzystać i wiele się nauczyć. Na całe życie. (...) Profesor Czerski umiał zapanować nad rozbrykaniem i niesfornością uczniów.”

W barwnych swych „Wspomnieniach” oddawał też nastrój innej lekcji – języka niemieckiego:

„Odwrotnie działało się na lekcjach prof. Magierowskiego, którego było aż żal, gdy zdierał gardło, złościł się i krzyczał: „Ruhe!”, „Bitte um Ruhe!, a sala kipiała wrzawą. Prof. Magierowski często pozwalał wychodzić na chwilę, jeśli tylko delikwent zwrócił się do niego ze stosownym zapytaniem po niemiecku np. „Darf ich hinaus gehen?” Taka była zresztą zawarta między nami niepisana umowa, aby operować pełnymi zwrotami niemieckimi, bo to może się nam kiedyś przydać. Na zasadzie powiedzenia łacińskiego: „Non scholae, sed vita discimus.” (I. Wnuk, Opatowskie obrazki, s. 26).

Nauka języka niemieckiego w Handlówce miała bardzo praktyczne zastosowanie. Znajomość tego języka przydawała

się w urzędach, w przemieszczaniu się po GG, rozumieniu obwieszczeń i otrzymaniu pracy w Arbeitsamcie, w pracy na stanowiskach, gdzie kierownikami byli Niemcy lub trzeba było w tym języku wypełnić formularz. Nauczyciele – prof. Magierowski i prof. Fórmanowicz potrafili pozytywnie nastawić uczniów do nauki języka niemieckiego w niełatwych czasach okupacji niemieckiej.

Pewien kłopot pojawiał się z wyborem podręczników do nauki przedmiotów fachowych, zawodowych, których przed wojną nie było w Gimnazjum w Opatowie. Naukę tych przedmiotów objął głównie Eugeniusz Chmielewski, nauczyciel wysiedlony z Poznańskiego. Inni nauczyciele wspomagali go w miarę swych umiejętności. Dla przykładu podaję, z jakich przedmiotowych podręczników uczniowie korzystali:

1. Henryk Chankowski,
Wykład popularnej korespondencji handlowej: podręcznik praktyczny dla kupców, handlowców, tudzież osób prowadzących korespondencję handlową lub chcących się w niej doskonalić, wydanie nakładem Kursów Buchleryjnych H. Chankowskiego, 1905.
2. Stanisław Zenon Zakrzewski,
Poradnik stosowania reklamy, Wyd. Polskiej Agencji Telegraficznej,

Warszawa 1937.

3. Stanisław Korbel, *Polski system stenografii* (od 1929 do 1941 roku miał 5 wydań), Wyd.

Gebethner Wolff, Kraków 1941.

Choć program Handlówki został skrócony z czterech do dwóch lat, to poziom nauczania został utrzymany dzięki nauczycielom, którzy angażowali się i wymagali od uczniów i od siebie.

Jednostka lekcyjna trwała 1,5 godz., czyli 2 lekcje 45-minutowe, a po niej następowała dłuższa przerwa.

Klasy w szkole handlowej były liczne, bo młodzież pochodząca z Opatowa i okolicznych wiosek nie miała innej możliwości nauki na poziomie szkoły średniej. Poza tym bycie uczniem w oficjalnej szkole dawało ochronę w razie łapanek czy wywózki na roboty do Rzeszy Niemieckiej. Do Handlówki nie mogły uczęszczać dzieci i młodzież żydowska z Opatowa, była to jedna z licznych represji wobec Żydów.

Kilka słów trzeba tu poświęcić ks. Feliksowi Staszakowi, który uczył religii w Handlówce i jednocześnie koordynował w Opatowie tajne nauczanie z wielkim poświęceniem i ofiarnością.

Różnice wieku między uczniami w Handlówce były duże. W jednej klasie obok 12, 13-latków

była młodzież dojrzała 17, 18-letnia. To z pewnością wpływało na poziom i klimat klasowy. Wychowawcą klas kończących szkołę w roku 1942 i 1944 był prof. W. Czerski, a w roku 1943 – prof. E. Chmielewski.

Po dwóch latach nauka kończyła się egzaminem końcowym, składającym się z części pisemnej i ustnej. Część pisemna obejmowała pracę pisemną z języka niemieckiego i drugą z księgowości.

Na przykład w 1942 roku na pisemnym egzaminie z języka niemieckiego uczniowie dostali temat: „Ich schreibe einen Brief”, a z księgowości – wybrany temat księgowy.

Ustny egzamin był bardzo trudnym. Uczniowie, którzy bardzo dobrze zdali pisemną część, byli z niego zwolnieni. Natomiast inni stawali przed komisją, której przewodniczył egzaminator niemiecki, a pytania zadawano tylko po niemiecku, na co uczniowie z opatowskiej Handlówki nie byli przygotowani.

Nie wszyscy uczęszczający do Handlówki uczniowie dostali świadectwo ukończenia szkoły/Ab-schlusszeugnis, co widać po różnicy liczby uczęszczających i absolwentów szkoły (ze świadectwem ukończenia).

Według rachuby podanej przez archiwum ZNP w Opatowie na pod-

stawie ankiet (dane podane przez W. Czerskiego i E. Bonderę) Handlówkę ukończyło:

1941- 30 osób,
1941/42 – 35 osób,
1942/43 – 30 osób,
1943/44 – 32 osoby.

Ostatni absolwenci otrzymali świadectwo z datą 5 czerwca 1944.

Zbliżający się front, przygotowania do obrony spowodował, że Opatów przeżywał trudne chwile zagrożenia i niepewności oraz duże zniszczenia. Szkoła Handlowa w końcu lipca 1944 roku przestała istnieć.

Podsumowanie

Handlówka opatowska, czyli Private Handelschule pracowała od 1 marca 1940 roku do końca lipca 1944 roku. Wykształciła około 130 absolwentów. Dzięki pracy i zaangażowaniu nauczycieli utrzymała wysoki poziom nauczania, dała dobre podstawy nie tylko języka niemieckiego, ale też języka polskiego i przedmiotów zawodowych, co przydało się absolwentom w życiu powojennym. Dodatkowo zinstytucjonalizowana szkoła dawała młodzieży polskiej pewną ochronę przed represjami okupacyjnymi, np. wywózką do Niemiec na roboty.

Należy dodać, że zarządzeniem opublikowanym w Dzienniku Ustaw w latach 70-tych ukończenie Handlówki uznano oficjalnie za pełne wykształcenie średnie.

Artykuł napisałam na podstawie:

1. Ustnych relacji p. Stanisławy Kwiatkowskiej-Filarowskiej, Janiny Olbrycht-Borzęckiej; ich świadectw ukończenie Szkoły Handlowej oraz świadectwa I. Wnuka i W. Gubernata.
2. Leon Janiszewski, „Monografia Gimnazjum im. B. Głowackiego w Opatowie”, Opatów 1946 (maszynopis w zbiorach LO)
3. Ignacy Wnuk, Małgorzata Grodzicka, „Opatowskie obrazy”, cz. 1. Kielce, 1997.
4. Materiały ZNP Oddział w Opatowie- ankiety weryfikacyjne: „Szkolnictwo polskie jawne i tajne w okresie wojny i okupacji” z 1947 roku (Oddział ZNP).
5. Zofia Gorazda, Oświata w Opatowie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945, praca mgr 1984, ODN Piotrków Trybunalski.
6. Ks. Feliks Staszak, Wspomnienia o tajnym nauczaniu w zakresie gimnazjum w Opatowie Kieleckim w czasie okupacji niemieckiej od 1939-1945 r., Gniezno, b.r.w.

Opis zdjęcia: Od góry od lewej strony I rząd- prof. Magierowski, Stefan Chlebny, Jan Gębarski; II rząd- Swat, Maria Waloszek (z Poznania), Bronisława Borycka, Stanisława Kot; III rząd- Zofia Borycka, Janina Olbrycht, Janina Benit



Wspomnienia z Dziekanii

Opatowska Dziekania to słoneczna, krótka uliczka położona pod górą od strony południowej miasteczka. Ponad nią widnieje okolony murem cmentarz. Krótka, bo kończy się przy czystej, płyciutkiej rzece, która jest dopływem Opatówki. Dziekania rozśpiewana różańcowo, pełniąca posługi kościelne była żywą kaplicą pod bokiem pięknej kolegiaty.

Mieszkańcy Dziekanii żyli kulturą obyczajów religijnych i narodowych. Z Dziekanii wyszedł z rodziny Śmigielskich ksiądz Jan Śmigielski. Na Dziekanii ksiądz Tadeusz Malewski wikariusz kolegiaty założył w domu Adamskich szkołę tkactwa domowego.

Zakupił trzy warsztaty, przy których naukę prowadził specjalnie tu sprowadzony instruktor (nazwiska nie pamiętam). Pierwszych uczniów tej szkoły było czworo: Regina Stępiówna z Okaliny, Marcin Fałdrowicz z Opatowa (późniejszy policjant), Stefcia Wróblewska i ja.

Nauka tkactwa była bardzo ciekawa, wymagała opanowania

ruchów rąk i nóg. My młodzi szybko wchłanialiśmy wszystkie wskazówki instruktora i po upływie pół roku wychodziły z warsztatów ładne, niciane chusty w białobrązową kratkę zakończone frędzlami, które wiązaliśmy podwójnie, co tworzyło ażurowe wykończenie. Chusta miała rozmiar 2x2 łokcie. Chusty tkane były chętnie nabywane przez młode kobiety. Naukę tkactwa domowego przerwała I wojna w 1914 roku.

Z Dziekanią łączy mnie bardzo miłe i drogie wspomnienie. Mianowicie w 10-tym roku życia byłam oddana do ochronki, którą zorganizowało Towarzystwo Dobroczynności. Prezeską Towarzystwa była pani Maria Horodyska – żona ówczesnego rejenta, wielkiego społecznika i patrioty Seweryna Horodyskiego. Był to człowiek kaleki, chodził o kulach, ale nie przeszkadzało mu to jednak być wielce pożytecznym działaczem Opatowa. Jego staraniem zawiązała się spółdzielczość pod nazwą „Społem”.

Po dwóch latach pobytu w ochronce przeszłam do nauki robót ręcznych (kobięcych), a szkoła ta zwana była „Salą Zajęć”. Proboszczem parafii opatowskiej był w owym czasie ksiądz Roman Cieszkowski, który wysoko cenił wszelkie przejawy kultury i piękna. Sprowadził do Opatowa uzdolnionego młodego organistę Władysława Gnatowskiego, który ukończył wyższą szkołę muzyczną o specjalności organistowskiej.

Proboszcz przyjął również wikariusza księdza Tadeusza Malewskiego, któremu powierzył pracę z młodzieżą. Ksiądz Malewski - utalentowany aktor i społecznik, organizował wspólnie z organistą Gnatowskim chór dziecięcy i dziecięcy teatrzyk. W obu zespołach byłam wyróżniona z racji ładnego śpiewu i dobrej wymowy. Niezapomniane jest dla mnie bieganie z Dziekaniem do „Sali Zajęć” i na próby śpiewu. Sala Zajęć mieściła się w drewniaku za Kolegiatą. Parterowy budynek był też mieszkaniem proboszcza i wikariusza przed wieloma laty.

Pierwszym przedstawieniem opracowanym przez księdza Malewskiego była sztuka pt. „Bernardeta”. Grałam w niej rolę pasierbicy księżnej francuskiej De Lavale, sieroty ślepej od urodzenia. Matka Boska w Lourdes sprawiła cud, że przejrzała,

a to wywierało na widzach niezwykle wrażenie. Sztuka była grana wielokrotnie. Rola Otylii (bo takie było imię niewidomej) rozwinęła u mnie zdolności sceniczne i poetyckie.

W czerwcu 1914 roku ukończyłam trzeci oddział szkoły rosyjskiej, a w sierpniu tegoż roku wybuchła pierwsza wojna światowa. Na początku 1915 roku rodzice moi zmuszeni byli opuścić mieszkanie na Dziekaniu i schronić się przed strzałami armatnimi i karabinowymi do mieszkania w budynku przyklasztornym. Walki wtedy zakończyły się zwycięstwem wojsk austriackich i wszystkie urzędy w Opatowie sprawowali Austriacy.

Do Opatowa zostały sprowadzone siostry zakonne franciszkanki, które wznowiły naukę w „Sali Zajęć”. Sióstr było cztery i oprócz nauki haftu i innych robót prowadziły ochronkę dla dzieci w wieku przedszkolnym. Siostra przełożona, wiedenka, osoba muzykalna, znająca obce języki szybko nawiązała znajomości z siostrami szarytkami, które pracowały w szpitalu św. Leona. Siostra przełożona Melania ćwiczyła mój głos i w każdą niedzielę i święto zabierała mnie do kaplicy szpitalnej, gdzie w czasie mszy śpiewałam różne pieśni (które do dziś pamiętam), a mszę odprawiał przeważnie prefekt szkolny ksiądz Antoni Prügel (późniejszy dyrektor Gimnazjum

w Opatowie).

Po pięciu latach nauki w „Sali Zajęć” mogłam się usamodzielnić. Pozwoliło mi to przynależeć do zespołów kulturalnych Opatowa: chóru kościelnego, Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej i amatorskiego zespołu teatralnego.

W roku 1936 wyszłam za mąż, a drugą wojnę światową przeżyłam z rodziną szczęśliwie przy boku męża organisty, który opatrzony zaświadczeniem i legitymacją ojców bernardynów jako wieloletni organista klasztoru, mógł bezpiecznie poruszać się o każdej porze przez całą okupację.

Po zakończeniu wojny z ciężkim bólem serca patrzyłam na ruiny mojego miasta, a także na przykre zmiany mojej kochanej Dziekanii. Zmieniły się tu domy i ludzie, przysłała promienna gwiazda praktyk religijnych i kulturalnych. Nieliczne pokolenia dawnych rodzin zajmują dziś mieszkania na innych

ulicach albo mieszkają poza granicami Opatowa.

Wnuczka po kądzieli seniora Kędzierskiego, śliczna Marysia Opalanka, dziś wdowa po szanowanym właścicielu warsztatu ślusarskiego Eugeniuszu Płodowskim, matka trojga dorosłych i dorodnych dzieci, przywiązana sercem do rodzinnego Opatowa obdarzyła cnotami przodków swoje dzieci i sama włącza się do kulturalnego życia młodzieży i służy jej przykładem.

Syn pani Marii, inżynier Wojciech Płodowski kontynuuje dzieło swojego Ojca i poświęca wiele czasu na rozwój kultury w Opatowie. Jego staraniem został uruchomiony rozgłośnia radiowa - Radio Opatów, w którego programie oprócz wiadomości lokalnych nadawany jest koncert życzeń, wnoszący przyjemność i radość do obchodów uroczystości rodzinnych mieszkańców Opatowa.

Anna Ćwikłowa (1901-1994) - opatowianka, autorka okolicznościowych wierszy oraz sztuk teatralnych „Przysięga Jurdaków”, „Nawrócenie”; animatorka teatru amatorskiego w Opatowie.





1969 - 2021

Pismo zostało wydane dzięki wsparciu:
Urzędu Miasta i Gminy w Opatowie
oraz
Rady Rodziców przy
Zespole Szkół Nr 2 w Opatowie